

OPIS HISTORYCZNY  
**ZAŚLUBIN KRÓLEWICA JAKÓBA SOBIESKIEGO.**

PRZEZ

*Alexandra Weynerta.*

---

Triumphator animorum  
Serenissime Jacobe Princeps  
Domum Neoburgicam meritis  
Et Patriam expugnasti,  
Novam Tibi erigit Portam,  
Instaurat et orbem amor Poloniae.

*Napis na kolumnie przy kościele ks. Bernardynów.*

Po konwulsyjnych wstrząśnieniach kraju, jużto przez wojny szwedzkie, już też przez wewnętrzne domowe rozterki, jakie w ciągu panowań Jana Kazimierza i Michała Korybuta Polskę gorączkowo trapiły; rządy Jana Sobieskiego, króla, z wnętrza członków narodu do władania nim powołanego, zdawały się, iż na zawsze po gwałtownych chorobach, kraj nasz samą jego naturą ulecą, i do pierwotnych sił, mocy, potęgi i chwały doprowadzą. Waleczność Jana IIIgo, dzielna jego obrona całego chrześcijaństwa, odebrały w części nietylko utracone poprzednio kraje, ale nadto sławę oręża polskiego w całej Europie ustaliwszy, tak dalece odstraszyły zewnętrznych nieprzyjaciół, iż na znaczny przeciąg czasu, spokojność Polsce od napadów zagranicznych zapewniły. Bohater chocimski i wiedeński chcąc następnie utrwalić pokój wewnętrzny narodu, a więc i może los własnego potomstwa, postanowił przez zapewnienie tronu swój rodzinie tego dokonać. Zdawało się więc, iż jutrzeńka potęgi i trwałości bytu Polski, poprzedzając dobroczynne słońce, weszła na widnokrąg kraju naszego.....

O ile Warszawa dopomagała Sobieskiemu do jego powyższych zamiarów, przedsięwzięmy łącznie z innemi wiadomościami w tym tu opisie historycznym wyluszczyć.

Jan IIIci wybawca chrześcijaństwa, pogromca tylokrotny Turków, lubo dla braku sił wojennych i niesnasek możnowładztwa, nie mógł z wszystkimi ościennemi mocarstwami (1) jednakowo korzystne traktaty krajowi zapewnić, mniemał jednak, iż po zabezpieczeniu wedle zamożności skarbu wszystkich granic państwa; którem władał, od zewnętrznych wojen, następnie wszystkie swe siły należy mu obrócić dla dopięcia równie ważnego celu, losu jego familii, a śmiało rzec można, że losu kraju bliżej obchodzącego. W tym zamiarze, ażeby usposobić naród do przyzwyczajenia i uważania jego najstarszego syna za przyszłego następcę tronu, postanowił Jan III dać możność królewicowi (2) Jakóbowi zasługiwać się na téj saméj drodze, na jakiej on swego zaszczytu dostąpił. Po długim posiadaniu przez Turków ważnej dla Polski twierdzy Kamieńca Podolskiego, jak z jednéj strony odebranie jéj zapewniało dla narodu wielkie korzyści, tak z drugiej, tém śmielój mogło być torować prawo królewicowi do następstwa. Myśl zdobycia tak ważnej fortecy była najlepszym planem do ustalenia przyszłych praw Jakóba: tę więc wykonać postanowił Jan IIIci. W tym celu, na audyencyi publicznej posłów zagranicznych we Lwowie, umieściwszy obok siebie syna na tronie, porucił mu tak ważną wyprawę, zostawując pod jego komendą hetmanów koronnych. W takim składzie dowództwa, można było łatwo przewidywać, iż, pomimo całego poświęcenia się królewica, dla dopięcia celu poruczonego, pomimo całej waleczności i trudów wojsk, któremi dowodził, wyprawa ta spełźnie na niczem, przez utajoną zazdrość hetmanów. Rzeczywiście skutek ten nastąpił; do zniszczenia jednak tych zamiarów Sobieskiego, przyłożyły się także i zabiegi dworów ościennych. Elekcya bowiem otwierała im pole do wszelakich korzyści; polityka zaś zagraniczna znalazłszy już wówczas miękkie serca na złoto i zdolne do intryg, tém silniój starała się niszczyć to wszystko, cokol-

(1) Jest tu mowa o traktacie Grzymułtowskiego z r. 1687.

(2) Idziemy tu za pisownią więcej używaną w tytułach polskich, zwłaszcza, gdy mówimy dotąd w drugim przypadku liczby pojedynczej, *sędzica*, *podstolica*, *wojewodzica*, *kasztelanica*; a nadto znaleźliśmy w dawnych pismach XVIIgo wieku, iż używano dwojako wyrazu *królewica* i *królewicza* w 2gim przypadku.

wiekich zamiarom stawiało opór i jakąkolwiek przeszkodę. Umieszczenie królewica na tronie na publiczném posłuchaniu, bardzo widocznie dało poznać postom ościennych narodów, jakie są zamiary króla Jana względem swego następstwa. Nadto, krwawa wojna domowa za Jana Kazimierza, o wyznaczenie następcy powstała, zbyt jeszcze świeże pamiątki miała wyryte w usposobieniu narodu. Z tych przyczyn, wszelkimi możliwemi środkami, wyprawę na odebranie Kamieńca starano się wniwecz obrócić, a znalazłszy osobisty interes hetmanów i usposobienie narodu sobie przychylném, tém łatwiej intryga mogła być dopiąć swego celu, i dopięła.

Niezrażony Sobieski tą pierwszą wyprawą, zachęcony poprzednią audyencyą we Lwowie, postanowił publicznie na sejmie walnym w Grodnie w r. 1688, syna Jakóba powtórnie obok siebie na tronie dać poznać narodowi. Zabiegi jednak zagraniczne, a zwłaszcza dworu austriackiego, znalazłszy przystęp do swych widoków u królowej Maryi Kazimiéry, potrafiły i tym razem zniweczyć plan Jana III, przez zerwanie tego sejmu, nim jeszcze wybrano marszałka izby poselskiej. Kierując polityką kraju, nietylko dworu, wytresowana we wszelkich manewrach dyplomatycznych za rządów Ludwika XIV, Marya Kazimiéra nietylko królem, jego osobą i czynami, ale wszystkimi sprawami państwa rządziła podług swęj własnej woli. Zdawało się, iż Jan III po powyższych bezskutecznych działaniach tém bardziej upadł już był w swoim zamiarze, ustalenia tronu dla swęj rodziny, skoro nawet królowa była mu ciągle jego widokom przeciwną. Ostatni jednak środek pozostał jeszcze Sobieskiemu, a ten zasadzał się na połączeniu syna związkami małżeńskimi z jedném z państw potężnych i ościennych. Zespolenie bowiem sił dwóch narodów, mogło być po jego śmierci nietylko obalić wszelką intrygę zagraniczną, ale nadto ustalić nazawsze tron w jego familii. Po bezskutecznych usiłowaniach króla w tym celu z domem austriackim przedsiębranych, prawdopodobném było, iż potęga wzrastająca domu brandeburskiego zdawała się być najdogodniejszą, do spełnienia zamiarów Jana III. Znaczne siły wojenne, jakie utrzymywał i powiększał ciągle elektor Fryderyk Wilhelm (1), tém więcęj skłaniały Jana IIIgo do połączenia się związkami małżeńskimi z tym domem panującym. W tych widokach wysłał król do Berlina Jana

(1) Był to ostatni elektor, syn jego bowiem w roku 1701 przyjął tytuł króla.

Franciszka Bielińskiego, wojewodę malborskiego (1), celem starania się u elektora, dla królewica Jakóba, o rękę Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny, wdowy po margrabi Ludwiku synie elektora. Zaledwie przyjechał w tym celu Bieliński do Berlina, nadzwyczajny wypadek zdawał się i tym razem niszczyć powyższe zamiary króla; albowiem Fryderyk Wilhelm w dniu 9 maja rano, 1688 roku zmarł w Potsdamie z wódnej puchliny, na którą zaledwo dni kilka cierpiał. Bieliński jednak niezrażony tak gwałtownym wypadkiem, a stając zawsze wiernie i mężnie przy dostojęństwie majestatu polskiego, postanowił nowego elektora nakłonić do widoków, w jakich został wysłany. Jakoż po wielu staraniach w tym celu przedsięwziętych, i za wpływem posła francuzkiego Rebenac, Bieliński zdołał doprowadzić układy u nowego elektora Fryderyka do tego stopnia, iż przyrzeczenie zaręczyn księżniczki Radziwiłłówny z królewicem Jakóbem przyszło do skutku. W miesiącu jeszcze maju tegoż roku, przyjechał królewic do Berlina, gdzie wyjednałszy od Fryderyka IIIgo zezwolenie, po widzeniu się z księżniczką uzyskał od niej pod dniem 25go lipca 1688 roku przyrzeczenie ślubu, a w razie uchybienia obietnicy, zapewniono mu dokumentem, że wszystkie jej dobra jemu się dostaną (2). Spółczesny dziejopis, doktor nadworny Jana IIIgo Bernard Oconor, tak nam te zaręczyny opisuje (3):

(1) Syn Adama z Sokołowa stolnika zakroczymskiego. Dla wielkich zasług wyświadczonych krajowi w pokoju i w wojnie, Jan Franciszek Bieliński pierwotnie miecznik koronny, następnie podkomorzy płocki, starosta malborski, osiecki, mławski, w końcu został wojewodą malborskim. Warszawa licznych dobrodziejstw doznawała od tej rodziny, jak świadczą uchwały magistratu Stariej Warszawy: Jedna z dnia 16 listopada 1682 r., mocą której na obchód zaślubin Kazimierza Ludwika Bielińskiego (syna wojewody) z Ludwiką Maryą Morsztynówną, podskarbianką koronną, ofiarowało miasto podarunek wartości złp. 400 ówczesnych; drugą uchwałą z dnia 11 lutego, roku 1701, miasto będąc nadzwyczaj udręczone rabunkiem żołnierzy z komendy generała Dönhoffa, do tego stopnia, iż żołdactwo rozchukane na Dunaju, na Targowicy i po innych ulicach, najbiedniejszym przekepnom gwałtem żywność zabierało; w takim położeniu upraszało protektorów miasta, między którymi był i wojewoda malborski, aby raczyli wstawić się za niemi do króla, o pohamowanie zdzierstw takich.

(2) Nader ciekawy ten dokument znajduje się w *Źródłach do dziejów polskich*, przez Alexandra Przezdzieckiego i Grabowskiego wydawanych, tom I, str. 169. Sam oryginał jest w archiwum nieświeżskim książąt Radziwiłłów.

(3) Pamiętniki o dawniej Polsce, t. IV, str. 400.

„Królewic Jakób odezwał się był o bogatą księżniczkę Radziwiłłównę, bezdzietną wdowę po elektorze brandeburskim, bracie tego, który dziś panuje. Wysłany zatem poseł do Berlina; sam królewic w licznej komitywie tamże się udał. Tegoż czasu książę Karol, brat elektora palatyna i cesarzowej rzymskiej, przybył tam także jedynie, by być na tém weselu. Księżna z Radziwiłłów brandeburska postrzegłszy go, niesłychaną ku niemu zajęła się miłością, a lubo już królewicowi Jakóbowi była przyrzekła, przecież namówiła księcia Karola, by o rękę jęj prosił; i tyle przeciw oczekiwaniu wszystkich dokazała, iż w wieczór przed wyznaczonym dniem na ślub z królewicem, poszła za księcia Karola”.

Jan III nie wiedząc bynajmniej o tak nagłym zmianie, zaufany w słowie raz wyrzeczonem, zawarł był za staraniem prymasa Radziejowskiego z elektorem brandeburskim w dniu 29 lipca tegoż roku przymierze dla obudwóch stron wielce korzystne wtedy, gdy około dnia 24 tegoż miesiąca i roku (1) księżna Radziwiłłówna ślub zawarła z księciem Karolem Filipem Nejburskim. Tak więc zawistny los Polsce, nagłą i gwałtowną odmianą zniweczył i tym razem najpiękniejsze nadzieje króla polskiego. „Żywo Jan IIIci zniewagę tę uczuł, i surowo od elektora brandeburskiego domagał się, za krzywdę podobną zadośćuczynienia. Elektor (jak w rzeczy samej było) jawnie dowiódł, iż nic o rzeczy całej nie wiedział, że wszystko przez lekkosć i podejście niewieście stało się (2).”

Gwałtowny ten cios nietylko cały dwór polski oburzył, ale nadto królowę i naród. Wycytujemy z listu Gałęckiego kasztelana poznańskiego, pisanego do króla Jana pod dniem 6 listopada 1688 r. jak to oburzenie narodu dało się najprzód poznać na sejmikach, a zwłaszcza w Szrodzie, gdzie wojewodowie poznański, kaliski i łęczycki, oraz cały zgromadzony tamże stan rycerski, oświadczyli gotowość zemsty, za taką zniewagę wyrządzoną domowi królewskiemu (3). Marszałek wiel. kor. Lubomierski taki list w tém zdarzeniu napisał do króla (4):

(1) Bandtkie i inni naznaczają sam dzień 24 lipca; wspomniony jednak wyżej dokument ks. Radziwiłłowej daty d. 25 lipca królewicowi Jakóbowi, aż nadto jawnie przekonywa o mylności daty ślubu tej księżniczki z ks. Nejburskim.

(2) Pamiętniki o dawnéj Polsce, t. IV, str. 400.

(3) Listy różnych osób do Jana Sobieskiego pisane, z archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu, drukowane w Athenaeum, szereg uowy, oddział IIgi, zeszyt VI, str. 54. (4) Pamiętniki o dawnéj Polsce t. IV, str. 494.

„Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie i Dobrodzieju mój! Nieomieszkam tą pierwszą pocztą, stanąwszy tu odezwać się do W. K. M. Pana mego miłościwego, a najprzód wyrazić serdeczny żal mój, który jako wiernego i życzliwego majestatu W. K. M. i najjaśniejszego domu jego sługi boleśnie dotyka, z wiadomości które tu zastałem o podejściu królewicza Jego Mości przez księcia Neuburskiego, w małżeństwie księżnej margabiniej. Nie będę ja tu tłumaczył tój tak płochój, bo takiego godna nazwiska i nieprzyjacielskiej akcyi, bo W. K. M. wszystkie jój circumstancye najgłębiej przenikasz; to tylko z osobliwym namieniem sentymentem, że tak wielki afekt, dobrodziejstwa, które W. K. M. wyświadczyła, pierwszy na obronę państw cesarskich wszedłszy, a w nią Wenecyą i Moskwę wprowadzwszy, a przytém zdrowie własne i głowę swą pańską na odsiecz Wiednia niosąc, i przez to do dalszych szczęśliwych progressów usławszy drogę, nie godziło się takową W. K. M. płacić niewdzięcznością. Wiem, że tak wielka od niewdzięcznej ręki zadana rana, dobrośliwe W. K. M. serce przenikać musi; ale i mnie jako wiernego sługi, rana ta serdecznie boli. Jako zaś nie wątpię, że W. K. M. właściwe honorowi i reputacyi swojej i najjaśniejszego domu swego sposoby przedsięweźmiesz, tak wszelką do tego usługę W. K. M. Panu memu miłościwemu ofiaruję, i pokornie radzę, aby W. K. M. miał w rejestrze tych, którzy za dostojenstwo majestatu pańskiego i najjaśniejszego domu W. K. M. krwi swojej żałować nie będą. Nie moja rzecz przytém miłościwy panie, Waszjej Królewskiej Mości, jako wielkiej przezorności i uwagi panu przed oczy wystawiać tak wielką, bez granic prawie wzrastającą przewagę cesarską, która gotuje się tak Najjaśniejszemu W. K. M. domowi, jako rzeczypospolitej ciężką być swego czasu, kiedy to już od zachodu rachując, aż ku wschodowi, opasawszy Polskę teraz przez tę kolligacyę małżeństwa, i od północy zagarnia i wciśka się w sam środek prawie rzeczypospolitej. Zaczém jakie idą konsekwencye, i jeżeli niepodobny sąsiadom moment nas nie-szczęścia, łącznie każdy nietylko wiedzieć, ale dotknąć się może, przypominając sobie owę wielkiego kanclerza Zamojskiego przestrożę, którą jedną między trzema, strzeżenia się od facyi i potencyi rakuzkiej, mądrze położył. Jedyna tylko w osobie majestatu W. K. M. zostaje nadzieja, że jako pan mądry i waleczny dogodnie zaradcze środki przyszłej niedoli wcześniej przedsięweźmiesz i gotującemu się zabieżysz nieszczęściu. Moc przeciwko



mocy, przez połączone *apponendo* kolligacye; co *ex zelo* i afektu ku majestatowi W. K. M. i dobru pospolitemu namieniam i proszę pokornie *Veniam ubertati* pióra, które szczere i życzliwe wypływającego jak oliwa na wierzch serca, wyraża *sensus*. Księżnej zaś margrabiniej, a teraz felfigrafowej, tak szpetny postępek, godzien wielkiej W. K. M. animadversyi, ażeby przynajmniej poczuła, że jest w poddaństwie W. K. M. i substantia jej pod panowaniem W. K. M. zostaje, i masz moc oddalić ją od niej, kiedy tak sama na się *in casum* kontrawencyjnie napisała dekret. Nie zda się, aby książę elektor miał być spółnikiem tej akcji margrabiniej, bo zaraz ostro z nią *per Ministros* expostulował. Widzieć się z nią, ani z Neuburskim nie chciał i z Berlina wyjechał, co i interesa stanu domu brandeburskiego *persuadent* i wierzyć każą *contraria* zdawna z domem neuburskim, względem dyfferency i jakiejści nieprzyjaźni, którą terazniejszy elektor *Palatinus* pokazał nieboszczykowi kurfirsztowi brandeburskiemu, w ekсклюzy osoby jego z traktatu imperyi w Neomagium zawartego, co W. K. M. lepij wiedzieć raczysz. Prawdziwój zaś przyjaźni kurfirszta *in tractu temporis* jako się dalej stawia, łącno W. K. M. dojdziesz. Ja teraz *perplexus* jestem, *ratione* mojej do Prus naznaczonej funkcji, jeżeli do niej aplikować się będą, kiedy to takie *interoccurrunt* w domu kurfirszta rzeczy, i radbym wiedział w takim stanie jako Wasza Królewska Mość zechcesz tę kommissyą dysponować i pokornie o informacyą upraszam, i jeżeli w tamtę mam się gotować drogę. Ma wiadomość p. Wickert, że przy końcu października naznaczył kurfirszt bytność swoją w Królewcu, ale o czasie homagii nic nie ma, ani książdz kardynał prymas żadnej w tém nie ma nauki, o którą wyraźnie do samego kurfirszta pisał. Neuburski z margrabiną 21 sierpnia wyjeżdżali do Düsseldorfu, od której wszyscy domowi abđankowali. Mówilem też tu z panem Wickier-tem, którego sensa widzę stosujące się do interesów majestatu W. K. M., bo mi pokazał informacyą, którą *in scriptis* daje pryncypałowi swemu, co mu należy czynić i co *praevidere* w terazniejszych okolicznościach, i że z Waszą Królewską Mością jako najściślej, przeciwko przeciwniej stronie wiązać się powinien, któremu ja niektóre potrzebne *status sugges consideratte* (sic), *conformes* interesom majestatu W. K. M. Skarżył się też tu pan Szymański resident na mnie, że nieprzyjaciel cesarski, i że tą intencyą za W. K. M. jechałem na Ruś, że masz mnie W. K. M. wyprawić z wojskiem na odebranie Multan; zkład do uwagi należy, jako so-

bie tamta strona o osobie W. K. M. tłumaczy i jaką ma do mnie niechęć, której codziennie doznawam przez perswazyą niewinną w Rzymie, a tu przez kardynała Pallaviciniego, wielkiego całej Polski i imienia W. K. M. nieprzyjaciela, i domowego szpiega. Gazety posyłam, z których W. K. M. informować się będziesz, jaka i przez co *ecrescit* potencya cesarzowi, jeżeli majster Teutonicus zostanie biskupem leodickim, na co się kasze i blizki jest tego, i że znać zdesperowawszy o elektorstwie kolońskim Finitenberg, na toż *aspirat* biskupstwo. *Applaudit* tu bardzo kardynał Pallavicini, zaszcłemu księcia Neuburskiego małżeństwu, czego mu *assecte* jego i *Fautores* dopomagają i co mogą *pro gloria* cesarza głoszają, a króla francuzkiego za cale nic nie mają, że jak *Incapax Gubernii*. To tedy z życzliwości mojej i z szczerego ku majestatowi W. K. M. Panu memu miłościwemu affektu, oraz i z okazji terazniejszych okoliczności, i publicznych wiadomości do uwagi podawszy, czekać będę ochotnie pożądaných W. K. M. rozkazów, życząc sobie, abyś W. K. M. i na tém tu miejscu *exercitował* wierną usługę moję i zażywał mnie *confidenter* do nięj, a ja przy należytej wierności, starać się o to wszystkimi siłami będę, abym godnym jęj stawszy się, to w każdym terminie usługi W. K. M. pokazał, żem jest i dożywotnie być chcę.

W. K. M. Pana i Dobrodzieja mojego miłościwego, wierny, życzliwy i najwierniejszy sługa

Lubomierski mar. kor.

P. S. Nizko suplikuje majestatowi W. K. M., aby przeczytawszy ten list kazać go spalić, abym mógł napotém *efficaciter* służyć W. K. M."

Z listu Ogińskiego kanclerza w W. Ks. Lit. do króla Jana pod dniem 11 listopada 1688 r. pisanego (1) wycytujemy, że falegrafowa reńska, ks. Ludwika Radziwiłłowa do wszystkich swych krewnych w Polsce pisała jednocześnie listy usprawiedliwiające powyższy związek: jeden z takich listów bez daty, został przesłany Janowi III przy powyższym liście Ogińskiego (2). Obrażona powaga króla i narodu sprawiła, iż poprzednio na sejmikach, a następnie na walnym sejmie, cały stan rycerski i senat oświad-

(1) Listy różnych osób pisane do Jana Sobieskiego: w Athenaeum, szereg nowy, oddział II, tom 6.

(2) Tamże.



czyli swoje gotowość do zemsty, za poniesioną obelgę. Zdawało się, iż przyjdzie bezzawodnie do nieuchronnej wojny, lecz partya austryacka, obecnie spokrewniona z ks. Neuburgskim, potrafiwszy skłonić obrażoną królowę na swoje stronę, nadto silnemi wpływami działając na zgromadzony sejm w Warszawie dnia 17 grudnia 1688 r. rozpoczęły, tyle sprawiła, że pomimo zbyt dotkliwej obelgi narodu, pomimo gotowości zemsty za nią, potrafiło przeciągnąć na jej stronę taką liczbę posłów i senatorów, iż sejm ten w niesłychanym dotąd zgielku, ze zgrozą powagi narodu, zerwany został dnia 31 marca 1689 r.

Elektor brandeburski mimo którego woli księżniczka Radziwiłłówna poszła za falcgrafa księcia Nejburgskiego, pojmował całą obrazę znieważonego honoru króla i narodu polskiego, a dowiedziawszy się o oburzeniu powszechném i przygotowującej się zemście, wkrótce po zameżciu księżny Radziwiłłówny, pierwszy zaproponował związek siostry spomnianego księcia Karola Nejburgskiego z królewicem Jakóbem. Zabór dóbr księżny Radziwiłłówny, jaki w skutek zerwania umowy przedślubnej z królewicem Jakóbem powinien był nastąpić, tém więcej zniewalał elektora brandeburskiego do starania się wszelkimi siłami, aby temu wcześniéj nietylko przeszkodzić, ale także zupełnie zniszczyć. Znane były elektorowi niesnaski z królem i powaga Sapiechów w Litwie, nie tajne mu było postępowanie królowej z Janem III, która trzясając wolę jego i narodu, wszystko podług swój myśli drogą frymarceu i przekupstwa dokonywała (1). Przez takie dwie silne sprężyny działając, potrafił elektor w krótkim czasie całą burzę grożącą zupełnie odwrócić w następnym sposobie. Dochodzenie praw królewica Jakóba na dobrach ks. Radziwiłłówny, puszczono na drogę przewlekłych negocyacyj, które pod silnym wpływem Sapiechów, nie tak prędko mogły być jakikolwiek skutek zapewnić. Co zaś do królowej, znając jej słabość dla syna Alexandra, potrafiło ją omamić zaślubinami: 1ód ulubieńca z arcyksiężniczką austryacką; 2re królowej Kunegundy Teressy z arcyksięciem Józefem królem węgierskim; 3cie królewicowi zaś Jakóbowi obiecano w miejsce małżonki biret kardynałski (2): lubo dzieje

(1) Wyczytujemy w jednym autorze, że sądy i ministry jej (Maryi Kaziemierzy), pierścionka (t. j. listów) słuchali, a ten pierścionek sowite jej dochody przynosił. Czacki wyd. Raczyńskiego, t. II, str. 69.

(2) Załuski II, str. 643.

następne wyświecają, że Jakób do tego stanu bynajmniej nie miał powołania. W tak perspektywicznych omamieniach, królowa zupełnie stronę dworu austriackiego trzymając, potrafiła jak zwykle męża swego, pomimo tak silnej obrazy jego domowi wyrządzonej, zupełnie do swoich widoków nakłonić. Po takich przygotowaniach, gdy pierwotny projekt elektora brandeburskiego został przez cesarzową niemiecką Eleonorę Magdalенę przedstawiony dworowi polskiemu, można było łatwo osądzić, iż z pewnością może być, i został przyjęty. Związek ten królewica Jakóba z siostrą księcia Karola Nejburskiego Elżbietą Jadwigą Amalią, tém więcej zyskiwał ważności i powagi, iż był popierany silnie przez jej rodzoną siostrę cesarzową niemiecką, a prócz tego łączył dwór polski z domami panującymi: hiszpańskim, portugalskim i mantuańskim.

Gdy stosowne negocjacje zapewniły już te związki, zwierzchność Warszawy zawiadomiona o mającym się odbywać akcie weselnym królewica Jakóba w tymże grodzie, natychmiast przedsięwzięła wszelkie rozporządzenia, jakimi by miasto w tak ważnym dla króla zdarzeniu, mogło nie tylko myśl jego wykonać, lecz w dalszych widokach dopomódz. Zbawca Wiednia i chrześcijaństwa zasłużył na wdzięczność dla jego osoby i całego potomstwa. Nigdy aż do owjej epoki Warszawa z takim przepychem i z tak wielkimi wydatkami, nie okazywała swojej radości królewicom lub królewnom polskim. A jeżeli rozważymy, iż po tylu szturmach i zniszczeniu stolicy przez Szwedów, po grabieżach i złupieniu przez Rakociego, miasto było w tak wielkiem ubóstwie, iż na swoje własne potrzeby nie posiadało dostatecznych dochodów; łatwo z tego ocenić będziemy mogli, jaką i jak wielką ofiarę ponosiło w wydatkach na wystawny i wspaniały ohchód wesela pierworodnego syna zbawcy Wiednia.

Ażeby uczcić godnie pamięć tyle ważnego dla Jana III aktu uroczystego, Stara Warszawa bez żadnej pomocy od innych miast, miasteczek i jurydyk okolicznych, postanowiła pod dniem 11 grudnia 1690 r. na publicznej sessyi magistratu składkę, w uchwale następującą:

„Ponieważ najjaśniejszego królewica JMci Jakóba pożądane z Jaśnie Ośw. ks. Nejburską zbliża się małżeństwo, aktowi zaś weselnemu czas w Warszawie na d. 25 lutego, roku blisko następującego 1691 jest naznaczony, na który, że kosztu całego miasta potrzeba, osobliwie na prezent téjże ks. JMci weselny, na

przywitanie Jego Kr. M., królowej JMci, także królowica JMci, i téjże prywatnego Ks. JMci przywitania, tudzież i na wystawienie bramy tryumfalnej, na ognie, jako téż i na inne całego miasta potrzeby; w skarbie zaś miejskim dla szczupłych dochodów żadnych pieniędzy gotowych nie masz; zaczęm, że jest potrzebna kontrybucya, jednomyślnie i jednogłośnie przez wszystkie trzy porządki uchwalono, która odtąd jest postanowiona i aby do takowej kontrybucyi wszyscy w ogóle, tak mieszczenie jako i obywatele warszawscy bez wyjątku należeli i onę według taxy postanowionej opłacali, pod karami uchwalono. Do postanowienia tedy téj taxy z grona szlacheznego magistratu wyznaczeni są: Andrzej Kna-be, Andr. Minich, rajcy; z koła ławniczego, Chryzstof Skrzecz-kowicz i Mik. Mokolin; z koła 20 mężów: Jan Łętowski i Jakób Szytz. Do wybierania zaś téj kontrybucyi wysłani są: sławetni Jakób Biwet, Mikołaj Mokolin, ławnicy, i Jan Major jeden z 20 mężów starój Warszawy." •

Tyle ofiar ponosząc dla okazania swój wdzięczności zuboża-łe miasto, chciało przynajmniej, aby przez taką uroczystość z po-wodu spodziewanego licznego zjazdu znakomitych osób, sami je-go mieszkańcy chrześcianie, przez stosowny odbyt mienie swe poprawili. Klasa wyznawców Mojżeszowych, mając tylko do-zwolony pobyt w stolicy w czasie walnych sejmów i to za opła-tą (1), potrafiła od wielu lat pod rozmaitemi pozorami, pomimo wszelkich obostrzeń, skarg, reklamacyj władzy ówczesnej miasta, w niektórych jego częściach zamieszkiwać, i odbierać zarobki miejskie ponoszącym wszystkie ciężary tego grodu. Głównie po jurydykach powstałych, założyciele sprzyjali im, bo znaczne do-chody i ryczałtowo zapewniali, a Stara Warszawa nie posiadając władzy nad okolicznymi częściami, nie mogła była w żaden spo-sób ani zapobiedz, ani oprzeć się upadkowi własnemu; uchwyciła więc tę chwilę obchodu uroczystości, aby zupełnie z téj plagi dla siebie raz na zawsze otrząsnąć się. W tym celu wydała w dniu 15 stycznia 1691 r. uchwałę następującą:

„Uważając jako w prędkim czasie akt weselny królowica JMci Jakóba tu w Warszawie następuje, na który takowy zjazd, ażeby pp. mieszczenie albo obywatele pod pozorem publicznego

(1) Według urzędowych rachunków dzierżawił w r. 1690 tak zwa-ne *sejmowe* od żydów Daniel Zacharyasiewicz i opłacał miastu ówczes-nych złp. 120.

zjazdu, żydom mieszkań, ani żadnych sklepów najmować nie wazyli się, ponieważ same wyraźne prawa księztwa mazowieckiego i miejskie tego zabraniają, i tylko na sam sejm walny koronny tymże najmować pozwalają, onym surowo przykazuje się pod winą sta grzywien polskich. Kupcom jednak cudzoziemskim na tenże akt weselny przyjeżdżającym, nająć mają sobie dozwolone z tym jednak warunkiem, ażeby ci cudzoziemscy kupcy sklepów nie otwierali, i towary swoje w otwartych sklepach, nie na łokieć, funty i kwarty, lecz tylko w zamkniętych sklepach całkiem sprzedawali."

Jak usilnie zaś miasto starało się następnie tę plagę od siebie odwrócić, najłatwiej dadzą nam wyobrazenie wydatki poniżej wyłuszczone. Skutek okazał, iż pomimo licznych ofiar, oporu, wstawiań, zabiegów, klasa ta mieszkańców potrafiła jeżeli nie wprost, to przynajmniej potajemnie i pokątnie, zarobkowaniem w mieście trudnić się. Mając zaś ułatwione przebywanie po jurdykach sąsiedzkich, tém swobodniej plany swe przeciwko Starój Warszawie ciągle rozwijała.

Kiedy to się działo w stolicy, obaczmy jakie przygotowania robiono w przyjęciu królewnej za granicą. Żałuski biskup historyk, współczesny świadek tak nam opisuje w swoich listach (1):

„Dnia 8 lutego r. 1691 ukończone zostały zaręczyny, tyle upragnionego od królewica Jakóba małżeństwa z księżniczką Nejburską. Pan Proski złożył od narzeczonej pierścień królewicowi, jako znak jój zezwolenia i przywiązania; w skutek tego od Najjaśniejszych Państwa ja wysłany będąc na jój spotkanie, wziąłem z sobą za towarzysza podróży Wessla starostę rożańskiego, z którym ujechawszy kilka mil za Wrocławiem, 7 marca w Juk-sanach z księżniczką Nejburską złączyłem się, a po oddaniu jój listów niedługo bawiąc (takie bowiem miałem zlecenie), powrót przyspieszyłem. Narzeczona zaś następnego dnia publicznie do Wrocławia wjechała i tamże wedle swego dostojenstwa od swych braci przyjęta była. Wkrótce potem 12 marca królewic z Kępna wyjechał, a po przebyciu dwóch mil za Szyjowem ku Oleśnikowi pospieszał, gdzie gdy koło południa zatrzymał się, my także w godzinę po jego przybyciu szczęśliwie jeden po drugim nadjechaliliśmy, i połączywszy się z królewicem, razem obiadowaliśmy. W ciągu tego czasu, kuchmistrz koronny doniósł

(1) Tom I, część 2, strona 1215.

nam, że z pewnością nowonaręczona z Wrocławia wyjechała; gdy zaś po ubiegłej zimie utrudniona była podróż, opanowała królowica wielka tęsknota (jak to zwykle bywa w miłości niecierpiącej żadnej zwłoki), która jednak po przybyciu narzeczonej koło 8 godziny, na tém większą zamieniła się radość. Wprawdzie życzył on sobie widzieć twarz narzeczonej, gdy jeszcze w karecie jechała; lecz dla zamkniętych okien powozu, nie mógł się cieszyć tym widokiem. Przybywszy księżniczka Nejburska do zamku wprzód, aniżeli mogła być witana przez narzeczonego, zaraz jęj oznajmiono o nadjechaniu krajczego wiel. kor. z orszakiem znakomitej szlachty, który będąc wysłany od królowej, życzył sobie aby mógł natychmiast obowiązku swego dopełnić, oraz dary przedstawić; dlatego upraszano ją, czyli to bez żadnej nieprzyjemności nastąpić może, do czego naręczona przychyliła się. Bezwzględnie więc w ciągu jednego kwadransa, krajczy z całą świtą przybył, i zlecenia swoje wykonał. Do tego orszaku przyłączył się także królewic, który nie inaczej mógłby być poznanym, chyba po ofiarowanym pierścieniu. Niepodobna wyrazić wzajemnej radości, a szczególnie ze strony królowica Jakóba, który w uniesieniu swego serdecznego zadowolenia, dał się słyszeć, iż, jeżeliby jemu udzieloną była od Boga moc utworzenia dla siebie towarzyski życia, nie mógłby żądać innej, zgodniejszej z życzeniami jego. Po odbyciu ceremonii, gdy już czas wieczorny zbliżał się, każdy uważał za stosowne udać się w swoje stroń; sam także królewic pod nieznanym nazwiskiem wydalł się do swych pokoi. Chociaż bowiem jakiś domysł powstał o jego obecności, nie dano jednak temu zupełnej wiary, dopóki po wieczorze, gdy powtórnie odwiedzając z orszakiem swoim, został zapytany od narzeczonej, jakby daleko królewic był oddalony, musiał wyznać, iż tylko o jeden krok jest odległy; po rozpoznaniu prawdziwej osoby, zaraz objawiła się szlachetna miłość w wzajemnych objęciach. Sama twarz jaśniała mocnym przywiązaniem, które zwiększyła kilkogodzinna rozmowa. Już w późnej nocy przy odejściu, odprowadzony królewic przez narzeczoną aż do samych podwoi, nawzajem księżniczkę napowrót przeprowadzał, i tak ciągle walczone zobopólną grzecznością, dopóki ona sama tego nie zaniechała, z największą wzajemną przyzwoitością, aż do odejścia na spoczynek. Królewic zaś udał się do pości na wieczór, która przeciągnęła się do dwóch godzin; około zaś trzeciej po północy przeszło milę królewic ujechał, gdzie daleko



więcej z magnatów przybyło, aniżeli ci tylko, co byli w Wrocławiu. Z tego miejsca około jedenastej godziny, królewic konno na spotkanie odprawiał drogę, w towarzystwie rycerstwa i różnych osób, będąc poprzedzony ofiarowanymi końmi z trębaczami. Orszak przybył do miejsca, w kształcie amfiteatru pokrytego suknem, i na ten cel zbudowanego, aby tamże obrzęd przywitania zaręczeni odbyli. Wprzód na nim stanął królewic, a potem narzeczona, która dowiedziawszy się, iż jest już oczekiwaną, kazała przyspieszać drogę, aby jak najprędzej oddać się w objęcia narzeczonego. Naprzeciw księżniczki wysłana była jedna karetą królewica Jakóba, innym rozkazano pozostać. Wkrótce po wzajemnem przywitaniu się w amfiteatrze, gdzie także obecni byli poseł z małżonką, narzeczona wsiadła do swojej karety nadzwyczaj okazałej, za którą jechało 4 hajduków tak samo ubranych, jak służba królewica, z małą tylko różnicą w kolorze czerwonym sukna. Liczny orszak pieszy otaczał tłumnie boki, cztery inne karety przewoziły damy dworskie narzeczonej (1); poseł także wsiadł do swej kolaski. Sam tylko królewic konno, poprzedzony znacznym orszakiem, jechał przed pojazdem, dopóki nie przybyło do dworu, gdzie wojewodzina małżonka generała Wielkopolski, wojewodzina chełmińska; kasztelanowe: sieradzka i wieluńska wraz z innymi dostojnymi damami narzeczoną witały. Prowadził ją biskup poznański, małżonkę zaś posła, kasztelan sieradzki i podkomorzy wieluński. Wkrótce narzeczona inny ubiór przybrała z swojemi damami dworskimi, ponieważ dotąd tylko nosiła się w ubiorze węgierskim i zwierchnim francuzkim (*robe de chambre* zwanym), jaki od królowej miała sobie ofiarowany. Następnie królewic odwiedził posła cesarskiego, gdzie zawsze po prawej ręce zajmował miejsce, bądźto siedząc pod baldachinem, bądź też przechadzając się; nawzajem poseł cesarski odwiedzając królewica, podobnie prawej strony trzymał się. Dnia 15 wyjechano następnie, dla odbycia przyjęcia orderu złotego runa; poprzedzało mnóstwo karet, za pojazdem zaś narzeczonej jedna tylko kolasa postępowała, generałowej wojewodziny wielkopolskiej. Uroczystość rzeczoną obchodzono w Kępnie, gdzie do tego wyznaczony hrabia holsztyński, order złotego runa w obliczu narzeczonej włożył królewicowi. Po skończonym obrzędzie, odprawione nabożeństwo przez najprzewielebniejszego Potockiego, poczem narzeczona wsiadła do swej karety z małżon-

(1) Zwano to dawniej *fraucymerem*.



ką posła i do dworu udała się; za nią zaś postępowały jak poprzednio karety dam jej dworskich. Królewic zatrzymał się tu nieco, lecz zaraz za księżną postępował, wsiadłszy do powozu miecznika koronnego; w tymże czasie krajczy koronny odprowadził posła cesarskiego do pojazdu królewica. Późno w tym dniu obiadowano; porządek osób u stołu był następujący: po prawej ręce narzeczoną i małżonka posła, po lewej królewic Jakób, poseł, generałowa wojewodzina i inne damy z dworu narzeczonej; za posłową po prawej stronie biskupi: poznański i łucki; wojewodowie: poznański, łęczycki i chełmiński; kasztelanowie: sieradzki, wieluński i w. i. Ban Wrocławia gubernator Czech, zasiadł przy stole w pośrodku senatorów, zaś hrabiego Bana gubernatora Szlązka, umieszczono naprzeciwko dam dworskich i innych zagranicznych osób, które towarzyszyły księżnie; na końcu stołu siedziała reszta gości, o ile miejsca wystarczyło. Przy stole królewica usługiwali pp. Waslewski i Kaszewski, którzy zarazem potrawy roznosili; damom usługiwał p. Druzbic; p. Makowiecki zaś nadzór miał i wskazywał porządek potraw coraz smakowitszych, tak głos miarkując, iż nim nie obrażał słuchu. W czasie bankietu zdarzyło się, iż niektórzy byli niegrzeczniemi w domaganiu się, ażeby ręce narzeczonych do ucałowania, im przez stoły były podawane; co gdy odmówiono, zaczęto się obrażać i mniej przyzwoicie wyrażać. Był także zastawiony i drugi stół przy którym siedzieli: podkomorzyna koronna i wieluńska, krajczy, podczasz i kuchmistrz koronni. Nastąpiły podarunki; już przedtém posłał był królewic narzeczonej do Szyjowa, przez p. Siekierzyńskiego, krzyż dyamentowy w literach, tegoż zaś dnia wieczorem, pierścień brylantowy zdjęty z swego palca księżniczce ofiarował; nawzajem dostał od niej rączkę misternie wyrobioną, utrzymującą serce z brylantów. Trudno opisać jak oboje wzajemnie byli zadowoleni; niełatwo mógłbym także opowiedzieć, jak narzeczoną wszystkich serca ujęła uprzejmością i przystępnością. Zagraniczne damy nie mogły dosyć podziwiać, jak nasze ceremonialne zwyczaje, księżniczka bez żadnej pogardy przyjmowała. Królewic nie poprzestając na obdarzeniu samej narzeczonej podarunkami, okazał się także hojnym i dla jej orszaku; hrabiemu holsztyńskiemu, w miejsce portretu królewica jeszcze niewykończony, ofiarowano podarunek wysadzany brylantami, równy tamtemu pod względem wyrobu i wartości, oszacowanej na 1,500 dukatów, przytém konia tureckiego z całym rynsztunkiem, synowi jego dano drugiego konia tureckiego z takimże ubraniem; z dam dworskich każdą w szczególności pierścieniem

udarowano; jedném słowem nikogo nie było takiego, coby nie doznał hojności królewica, który wśród tego ciągłemi listami uwiadamał Najjaśniejszych Państwa o zbliżaniu się narzeczonej. Wyjechał naprzeciwko królewica kardynał, gdzie gdy podczas powitania marszałek nachylił łaskę, i zaraz na skinienie biskupa poznańskiego chciał takową podnieść, poczytał to za błąd kardynał, przywodząc, iż nie jest w zwyczaju podnoszenie łaski na cześć królewskiego syna. Następnie wyjechano do Radziejowic, gdzie z okazałością przez kardynała przyjmowani, wkrótce do Nadarzyna wszystkie dworskie damy zajechały; księstwo zaś w Falentach pozostali. Tam życzył sobie kanclerz wielki (1), ażeby mu dano do spełnienia obowiązków podziękowania za dary przedślubne; jednak inaczej Najjaśniejszemu Państwu podobalo się: postanowiono bowiem z zaszczytem dla mnie, ażebym ja w tym razie był mówcą. Ostatnią noc przed wjazdem do Warszawy, przepędziła narzeczone w Ujazdowie, gdzie marszałek koronny (2) częstował prawie całą ludność stolicy, jaka się była dla oglądania narzeczonej tłumnie zebrała, oboje królestwo odwiedzili także *incognito* księżniczkę Nejburską w ogrodzie, i zaraz po przywitaniu odeszli. Następnego dnia narzeczeni przystępowali do stołu Pańskiego; ztamtąd w towarzystwie królewiców Alexandra i Konstantego, którzy przed narzeczonemi nieśli wspaniałe pokrycie *tuwalia* zwane, wprowadzoną została królewiczówna z Ujazdowa do Warszawy przez księżnę Radziwiłłową siostrę króla, i przez dwie siostry królowej: marszałkową de Bethun i kanclerzynę wielką koronną. Siedziała z niemi także i pani Cwibel, którą niezwykłym dotąd zwyczajem, ogłosił biskup poznański jako posłowę, co było zaraz następnie powodem między damami do sporów i sprzeczek. Albowiem kasztelanowe poznańska i wileńska, oraz wojewodzina płocka, zmyśliwszy chorobę, wołały nie być przytomnemi téj uroczystości, jak ustąpić swego miejsca. Nagle powstał także pomiędzy damami dworskimi królowej dumny spór, gdy im polecono połączyć się z damami narzeczonej w ten sposób, iżby w jeden orszak zjednoczyły się; rzeczywiście (jak to zwykły kobiety czynić, jeżeli kto ich raz bodziec dumy urazi), wzgardziwszy rozkazem, ubliżyły posłuszeństwu. Dlatego królowa powtórnie domagała się, aby pierwszym rozkazom uległy, lecz i teraz bezskutecznie; krnąbrniejsza od innych pokojowa Gąsieska dała się słyszeć, że to wykonywać będzie, co jej

(1) Jerzy Dönhoff t. h. biskup przemyski.

(2) Stanisław Lubomirski h. Sreniawa właściciel ówczesny Ujazdowa.

kasztelanowa wileńska rozkaże; „odtąd więc już, rzecz królowa, nie jest moją służką.” Taki więc to spór i takie niesnaski między naszymi kobietami istnieją o czczy punkt honoru! Gdy one tak wadziły się, po odbytych ślubie w kościele św. Jana przez kardynała, owa mianowana jako posłowa przez biskupa poznańskiego, zasiadła także przy stole królewskim, za wstawieniem się nuncyusza apostołskiego. Następnego dnia oddawano podarunki ślubne, których wartość wynosiła przeszło 150,000: na koniec w publicznych zabawach różnym sposobem okazywano radość, wyprawiano ognie sztuczne, opery, komedye i tańce; nowo zaślubiona zaś dostała dwa tysiące dukatów na gry w karty.

Zaledwo Stara Warszawa postanowiła kontrybucją na akt weselny, wnet mieszkańcy lubo biedni, chętnie ostatni grosz egzaktorem na ten cel wyznaczonym znosili, będąc przekonanymi, że czynią to dla zawdzięczenia ojcu za ocalenie chrześcijaństwa. Znajdujemy w rachunkach z r. 1690, iż na ten cel złożono złp. 5,074, co czyni na dzisiejszą monetę złp. 7,611.

Następująca tabella wszelkich wydatków miasta na ten cel uskuteczionych, da nam najdokładniejsze wyobrażenie o sposobie, jakim miasto wdzięczne swemu ojcu monarsze, chciało w osobie syna uczucie swe okazać.

### *Wydatki ogólne.*

1. Księdzu Ojczyńskiemu za świece do bramy tryumfalnej podczas wjazdu królewica JMci Jakóba.....	Złp. gr.
2. Item dla Ich MM. PP. radziec do kościoła.....	47 —
3. Zaboklickiemu od zapalenia.....	6 20
4. Łogoszowym (1) królewica Jakóba.....	6 —
5. JMci panu marszałkowi w. koron. względem żydów, aby im protekcyi nie dawał do mieszkania w Warszawie podczas wesela królewica Jakóba, talerów bitych Nr. 10.....	3 —
6. JMci panu podkomorzemu koron. przywitanego i aby uprosił króla JMci, żeby bramy tryumfalnej nie przedstawiano, tyńfów nr. 200.....	66 20
	220 —
Do przeniesienia	349 10

(1) Łogosz, Łokosz woźnica, uczenie dyszel kierując wozowy. Linde.

	Z przeniesienia	Złp.	gr.
7. Księdzu kaznodziei co miał przeciwko żydom i lutom kazanie, aby panowie protekcyi im nie dawali, na garniec wina.....		349	10
8. JMci ks. kanclerzowi wielkiemu koron. aby także instancją wniósł do królewica JMci, aby im protekcyi nie dawał, ofiarowano cytryny i pomarańcze, które kupiono u Perotta .....		6	20
9. Rajtarom JMci pana marszałka w. koron. gdy Jmcie (1) byli na audyencyi u Jmci względem żydów....		54	—
Wydatki na samą bramę tryumfalną, objęte są w urzędowych rachunkach z r. 1690 pod następującym tytułem:		1	20
<i>Expensa na wystawienie bramy tryumfalnej przed OO. Bernardynami podczas aktu weselnego Najjaśniejszego królewica J. M. Jakóba, z Najjaśniejszą Jadwigą księżną Nejburgczanką córką Najjaśniejszego księcia JMci Nejburskiego:</i>			
<i>którym niechaj Pan Bóg użyzcza długoletniego zdrowia.</i>			
1. A naprzód od dworu J. W. J. M. P. podskarbiego wielkiego koronnego (2), tak dla stolarzy, cieśli, jako i malarzów in summa, dało się gospodarzowi.....		100	—
2. Cieśli co starą bramę w cekauzie zdejmował i rewidował (3).....		2	—
3. Za abrys stolarzowi zamkowemu.....		40	—
4. Za siano do zatkania świata (globu).....		—	21
5. Za 6 łokci astrachanu na chorągwie.....		7	6
6. Tokarzowi za 4 trąby i gałki.....		4	—
7. Na piwo cieślom przy zakładaniu bramy pierwszy raz (4).....		1	3
	Do przeniesienia	566	20

(1) Jest tu mowa o urzędnikach miasta.

(2) Marek Mateczyński, h. Jastrzębiec, wojewoda bełzki, ruski, starosta grabowiecki, hrubieszowski i bełzki.

(3) Jest tu mowa o bramie tryumfalnej, jaką miasto wystawiło w roku 1637, na przyjazd i ślub królowej, małżonki Władysława IVgo Cecylii Renaty, w tém samém miejscu, koło kościoła OO. Bernardynów.

(4) Z rachunków okazuje się, że bramę pierwszy raz postawioną wiatr obalił, lub ją nadwerżył bardzo.

	Z przeniesienia	Złp.	gr.
8. Za kłodzinę na słupki przy bramie.....	—	566	20
9. Od zwiezienia bramy, to jest drzewa wygotowanego, przez dwa dni ciesielskiej roboty.....	16	—	—
10. P. Hoffmanowi, co doglądał robotników przez niedziel 4 . . . . .	40	—	—
11. Temuż dano contentatii . . . . .	20	—	—
12. Księdzu Dominikowi od OO. Pijarów, co wiersze komponował do bramy (1) . . . . .	100	—	—
13. Od zwiezienia stolarskiej i malarskiej roboty do OO. Bernardynów, od koni za dwa dni.....	16	—	—
14. Janowi Milińskiemu malarzowi, według kontraktu z nim uczynionego, ogółem za wszystkie roboty malarskie, oprócz płótna i ćwieków. . . . .	700	—	—
Tu następują wydatki mniej więcej zajmujące, które ogółowo przytaczamy:			
15. Za płótno. . . . .	192	15	—
16. Ciesielska robota . . . . .	255	13	—
17. Usługa i robotnik . . . . .	202	27	—
18. Stolarska robota . . . . .	759	20	—
19. Tokarska robota . . . . .	10	—	—
20. Drzewo i materiał budowlany . . . . .	738	23	—
21. Żelastwo (2) . . . . .	335	13	—
22. Światło. . . . .	16	—	—
23. Wino i wódka dla robotników . . . . .	28	1	—
24. Karunek i furmanki. . . . .	77	—	—
25. Opał mieszkań robotników, . . . . .	31	4	—
Dalej w wydatkach zamieszczono po szczególe:			
26. Za 6 garncy wina dla Ich Mciów (3), podczas przywitania królewicowej Jój Mci. . . . .	40	—	—
Do przeniesienia		4146	12

(1) Wiersze te znajdują się w dziełku, pod tyt.: *Janina*, w 4ce wyszłym roku 1739.

(2) Dostarczał Biwetł. Z rachunków okazuje się, iż ćwieki wówczas najszlachetniejsze były toruńskie, które sprzedawały się w woreczkach.

(3) Zwyczaj ten pisania oznaczał urzędników miasta z wszystkich trzech porządków, to jest rajców, ławników i gminnych.

	Zip.	gr.
Z przeniesienia	4146	12
27. Dla trębaczów co trąbili na bramie tryumfalnej za półtora garnca (1). . . . .	10	—
28. Za 5 łokci frendzli do herbów na bramę tryumfalną z robotą . . . . .	5	—
29. Semenom (2), co chodzili na exekucją względem błota, aby pp. mieszczanie chędożyli podczas wesela królewica J. Mci. . . . .	12	—
30. Za olej na smarowanie latarni do ogniów na ratuszu podczas wesela królewica Jmci. . . . .	1	22
31. Za lece (lejce) do orłów na bramie tryumfalnej. . . . .	1	12
32. Za ćwieczki do przybijania małowania. . . . .	1	—
33. Malarzowi od malowania sukienki płóciennój na Kupidynie. . . . .	2	—
34. Za płótno na też sukienkę. . . . .	2	15
35. Za dwie libry papieru na latarnie na ratusz. . . . .	1	6
36. J. M. panu Łosackiemu za farby, które malarz nad kontrakt wybrał. . . . .	60	—
37. Item za olej do tych latarni. . . . .	—	15
38. Trębaczom co trąbili na bramie tryumfalnej, według ugody. . . . .	80	—
39. Na piwo dla nich . . . . .	1	—
40. Od naprawienia orłów na bramie tryumfalnej. . . . .	3	—
41. Od zwiezienia bramy tryumfalnej ze dworu J. Mci pana Zamojskiego . . . . .	8	—
42. Malarzowi i tokarzowi od naprawienia piramidy, którą wiatr zrzucił. . . . .	7	15
43. Malarzowi od abrysu bramy tryumfalnej. . . . .	3	—
44. Kantorowi <i>szmigus</i> (3). . . . .	1	20
Do przeniesienia	4347	27

(1) Następnie pod poz. 38 i 39 umieszczony jest wydatek dla nich na piwo i wynagrodzenie.

(2) Stefan Czarniecki zwał *semenami* jazdę z Rusinów zaciągniętą na Ukrainie. (Z notat T. Lipińskiego). Prawdopodobnem jest, iż jaki magnat z tamtych stron bawiący w Warszawie w czasie uroczystości, miał z sobą jaki oddział tych semenów, których miasto używało za wynagrodzeniem.

(3) Zwyczaj był w Staréj Warszawie, iż kantorowi w kościele św. Jana, dawało miasto kolendę na Wielkanoc, która się nazywała *szmigus*. Chcąc go zachęcić do równéj gorliwości, w czasie aktu uroczystego wesela królewica Jakóba, miasto podobne wynagrodzenie udzieliło mu.



	Złp.	gr.
Z przeniesienia	4347	27
45. OO. Bernardynom kontentacyi od schowania i złożenia bramy tryumfalnej . . . . .	13	10
46. Od zwiezienia téjże bramy tryumfalnej do ce- kauzu miejskiego . . . . .	24	—
47. Zagórskiemu na aresztowanie sprawy w sądach marszałkowskich, gdy go było pozwano, że żydom pieczę- tował kramy . . . . .	1	20
48. Dwie szlachcie ubogim, z niewoli idącym jał- mużny . . . . .	2	—
49. Exulowi z Flandryi . . . . .	1	—
50. Pani Rhabowej za świece do lataren, podczas wesela królewica J. Mci na ratusz brane . . . . .	7	2
51. Krawcowi co obszywał płótno na bramie try- umfalnej . . . . .	3	—
52. J. Mci panu Rownie, co wydał na furmanów, którzy piasek wozili do naprawiania drogi, chłopom, co przedmieście chędożyli i drogę naprawiali, semenom co na exekucyą chodzili podczas wesela królewica J. Mci . . . . .	360	—
53. J. Mci panu Łosackiemu (1), według podane- go rejestru za ryzę papieru i świece <i>gdańskie</i> , co świecili, kiedy fajerwerk był podczas wesela królewica J. Mci . . . . .	27	10
54. Kapitanowi od próbowania rac, które mieliśmy kupić, tyńfów trzy . . . . .	3	9
55. Za rynienkę na bramę . . . . .	1	3
56. Na zawiasy do bramy tryumfalnej . . . . .	2	—
57. Cieśli Szymonowi i jego 5ciu pomocnikom, co przybijali malowanie do tejże bramy . . . . .	24	20
58. Stanisławowi Rurmistrzowi od téj roboty . . . . .	7	—
59. Magistrom stolarskim 5, także czeladzi 5ciu, co malowanie przybijali na bramie tryumfalnej . . . . .	105	—
60. Chłopom co wynosili malowanie od Bernar- dynów . . . . .	—	22

### *Ognie na ratuszu.*

61. Od malowania latarni wielkich z farbą, za płu- tno i świeczki . . . . .	18	24
--	----	----

Do przeniesienia 4949 27

(1) Jan Łosacki był starszym porządku dwudziestu gminnych.

	Złp.	gr.
Z przeniesienia	4949	27
62. Drukarzowi od wyrznięcia herbów królewica J. M. i książnej J. M. . . . .	6	—
63. Za kop 3 i 20 lichtarzów glinianych od garn-carza. . . . .	6	20
64. Drukarzowi od wydrukowania pięciu liber pa-piέρu na latarnie . . . . .	2	15
<i>die 5 martii.</i>		
65. Malarzowi od malowania herbów na tychże la-tarniach małych . . . . .	8	10
66. Za mąkę na klejstr do tychże herbów . . . . .	2	—
67. Za papieru liber 5, po groszy 18 . . . . .	3	—

***Praezent na wesele Najjaśniejszego królewica  
Jakóba.***

68. Za parę lichtarzów które ważyły grzywien 30 *dico* trzydzieści augszpurską robotą: grzywna po jedenaście ta-lerów bitych, czyni talerów trzysta trzydzieści, po złotych sześć i groszy dwadzieścia rachując *summa facit* . . . . . 2200 -

dodając wydatki na zrucenie bramy tryumfalnej. . . . . 20 4

będziemy mieli przybliżonym sposobem (1) ogół wydatków w ilości. . . . . 7198 16

jakie ubogie miasto Stara Warszawa poniosło chętnie na ołtarzu wdzięczności dla pierworodnego syna swego mo-narchy.

Aby okazać jeszcze widoczniej tę ofiarę miasta, przy-taczamy następujący wyciąg z urzędowych rachunków Sta-rój Warszawy w r. 1690 sporządzonych. Dochodu ro-cznego było w ogóle . . . . . złp. 31,044

wydatków . . . . . złp. 32,688

zatem brak . . . . . złp. 1,644

(1) Dlatego dodajemy przybliżonym sposobem, iż niepodobna z ści-słością oznaczyć, wiele naprawy budowli miejskich murów, wałów i bram tego grodu kosztowały. Nie wiemy bowiem z pewnością, czyli to uporząd-kowanie miasta było wówczas skutkiem niezbędnej lub tylko chwilowej po-trzeby, albo wreszcie dla okazałości samój uroczystości robione.

który dodał ówczesny prezydent Alexander Czamer z własnych funduszków (1).

Nadto porównyując powyższy wydatek na obchód zaślubin królewica Jakóba w ilości..... złp. 7198 gr. 16 z dochodami miasta z r. 1690 wynoszącemi... złp. 31044 gr. — wypada, iż wydatek na powyższą uroczystość wynosił przeszło czwartą część ogólnych dochodów, nie licząc wszelkich innych nakładów na ochędstwo, ozdobę miasta, jakie trudno przypuścić, aby nie miały miejsca w czasach istnienia tego obchodu.

Jan III po udzieloném od stanów koronnych i litewskich zezwoleniu, na małżeństwo królewica Jakóba z siostrą cesarzowej, rozpisać kazał listy do cesarza i jego małżonki od siebie i królowej, do matki elektora, do elektora palatyna Renu i do króla francuzkiego. Po odebranych odpowiedziach, rozpoczął się dnia 25 lutego akt weselny, na który senatorowie obojga narodów bardzo liczno zjechali się. Na bramie tryumfalnej wystawionej na Krakowskim-Przedmieściu, w środku było popiersie cesarza Leopolda, po bokach zaś wizerunki spokrewnionych osób panujących królów: rzymskiego, portugalskiego, polskiego, hiszpańskiego, książąt Parmy oraz małżonek tychże i matki królewicownej, księżnej Nejburskiej. Pod każdym z tych wizerunków stosowne wiersze łacińskie umieszczono (2); oprócz tego były napisy ku czci nowożeńców na kolumnie po lewej stronie bramy, w wieńcu nad samym portykiem, na innych trzech kolumnach, wreszcie pod globem wystawiającym 4 części świata: Europę, Azję, Afrykę i Amerykę wiezione przez orły (3). Przez tę bramę wprowadzano narzeczoną przy huku dział i nader licznej orszaku, wśród śpiewów, muzyki, okrzyków ludu, zaczawszy od wjazdu aż do pałacu, który najświetniej był przyozdobiony wielu uroczystymi godłami królów. Pomiędzy licznymi miejscami Warszawy, gdzie uświetniano illuminacją ten obchód, odznaczały się szczególnie przezrocza w portyku do pałacu króla w Willanowie i na arsenale (4).

(1) Istniał zwyczaj, iż wszelkie niedobory do pokrycia wydatków rocznych miasta, zastępował swemi funduszami prezydent, podskarbi lub jaki inny więcej zasobny urzędnik miasta, co w następnych latach onemuż zwracano.

(2) Wszystkie znajdują się w dziełku pod tytułem: *Janina czyli życie Jana III*, drukowanem w P. znanim r. 1739 w 4ce. Wyżej na str. 152 do nieśliśmy, że wiersze te książdź Domiulł Pijar utworzył.

(3) Wszystkie te napisy tamże.

(4) Tamże.

Jedną z główniejszych ozdób uroczystości wesela królewica Jakóba były widowiska teatralne. Oprócz tych szczegółów, jakie w tym względzie wyżej przytacza Załuski, pozostała do naszych czasów mniej znana dotąd sztuka teatralna (1), jaka wówczas była odegrana, a następnie w Sze drukiem u ks. Pijarów w r. 1691 została wytłoczona (2). Cała napisana w języku włoskim, wówczas modnym, nosi tytuł następujący: „*Miłość stała, czyli wytrwanie w jej przeciwnościach, drama z muzyką ofiarowana królewicowi polskiemu Jakóbowi i Jadwidze Elżbiecie księżniczce nejburskiej w dzień obchodu ich ślubu w Warszawie, przez Jana Chrzyciela Lampugnani florentczyka*”. Ofiarowanie to nastąpiło d. 20 marca r. 1691 w wyrazach następujących; „*Najjaśniejsze księstwo! Poczytałbym za uchybienie głębokiemu i winnemu uszanowaniu Ich Wysokościom królewskim, gdybym wśród powszechnych okrzyków uroczystości i nadziei, jakie mają wynikać z chwały ich dostojnego panowania (3), nie przedsięwziął powiększyć choć w małym udziale radość i ukontentowanie, jakie podzielam w chęci najżywszej poświęcenia mój pracy Ich Wysokościom królewskim.*

„Uważam więc za hołd należyty, ofiarować moje drama choć z licznymi błędami, jakie zapewne nie mogłyby ująć, ani cała sztuka mieć powodzenia, bez ich łaskawej opieki i wspaniałej protekcji. Błagam więc Ich Królewskich Wysokości, ażeby raczyli zaszczyścić wspaniałe i przyjąć moje ofiarę, nie tyle ile zasługuje, ani ze względu jej wartości, ale jedynie z uwagi na chęć moję uzyskania sławy, dając się tym sposobem poznać, za co dożgonnie wdzięcznym zostawać będę

Najjaśniejszego Księstwa  
najposłuszniejszy, najpokorniejszy i najniższy sługa  
*Jan Chrzyciel Lampugnani.*“

Do sztuki tej ułożył muzykę Viviano nadworny kapelmistrz króla Jana IIIgo. Treść tej drammy muzycznej czyli dzisiejszej opery była następująca: Alfons król neapolitański przezwany Wspaniałym, (+ r. 1458 mając lat 74) nie kochając już swęj małżonki Arsyny księżnej de Castro, przedsięwziął podróżować poza granicami swego państwa. Zatrzymawszy się w Messynie, ujrzał Doryzbę córkę Rug-

(1) Wojcicki w opisie teatru starożytnego w Polsce nie wspomina o niej.

(2) Sztuka ta w języku włoskim znajduje się obecnie w księgozbiorze uczzonego Ig. Zagórskiego, od którego mieliśmy ją sobie łaskawie udzieloną.

(3) Autor pisze zupełnie w myśl zamiarów króla Jana III.

giera króla Sycylii, która zachwycającymi wdziękami potrafiła miłość Alfonsa ku sobie obudzić. Powraca natychmiast do Neapolu w tym celu, aby wszystko przygotować do połączenia się z Doryzbą węzłami małżeńskimi. Tajemnie o wszystkim zawiadomiona Arsinda, widząc się wzgardzoną, postanawia zemstę. Przebiera się po mężku, jedzie do Messyny, i dostaje się pod tytułem obowiązków sekretarza na dwór księżniczki Doryzby, gdzie bawi jedynie w tym celu, aby przeszkodzić jój zaślubinom z Alfonsem. Ten nie wiedząc nic o ucieczce Arsindy, a raczej wnioskując z jój zniknięcia, iż potajemnie z rozpaczy śmierć sobie zadała, taką o nią kazał wieść rozgłosić. Tymczasem Ruggier chcąc ustalić następstwo w swój dynastyi (1), postanowił wydać córkę za swego krewnego Izmena, piastującego znakomity stopień dowódcy wojsk. W tym zamiarze odmawia Alfonsowi ręki Doryzby, ten zaś rozgniewany chce siłą i mocą zbrojną dopiąć swego celu; wydaje wojnę Ruggierowi i występuje z flotą, ażeby po wygranej morskiej batalii, obiedz następnie Messynę. Na tle historycznym usnuta ta opera obejmuje w sobie 3 akty: w pierwszym scen 10, w drugim 14, a w trzecim 16. Rzecz dzieje się w Messynie. Osoby wchodzące do niej są następujące:

*Ruggier* król sycylijski.

*Doryzbe* jego córka i narzeczona ks. Izmany dowódcy wojsk sycylijskich.

*Arsinda* księżna di Castro w ubiorze męzkim pod zmyślonem nazwiskiem Filena, prawdziwie przywiązana do Alfonsa króla neapolitańskiego zakochanego w Doryzbie.

*Irena* dama dworska Doryzby kochająca się w Filenie (przebranej Arsindzie).

*Arzaces* kapitan gwardyi Alfonsa króla, narzeczony Ireny.

*Don Ferrante* doradca króla sycylijskiego.

*Drullo* służący Izmana.

W ogóle każdy z czytających łatwo rozpozna z treści powyższej opery, iż Lampugnani działając w zamiarach i widokach króla, wcześniej w widowiskach i drukiem nawet chciał usposobić naród, do zapewnienia tronu familii Sobieskich.

Rok 1691 w którym tak świetnie Stara Warszawa wystąpiła, aby uczcić uroczysty obchód dla rodziny Jana IIIgo, pamiętnym jest także z dwóch ważnych instytucyj, jakie dla bezpieczeństwa i wygod miasta, zaprowadzone lub odnowione w niem zostały. Do piér-

(1) Podobieństwo do zamiarów króla Jana III.

wszych liczyć należy zabezpieczenie miasta od nieszczęśliwych wypadków nieostrożnego obejścia się z prochem, a to przez sprzedaż wyłączną, tylko w urządzonym składzie głównym miasta, w ceikauzie przy nowomiejskich bramach (1). Do drugich należy odnowienie kompasu dla miasta, na wieży ratusza Staréj Warszawy istniejącego.

Zrażone miasto tylokrotnemi pożarami, które równie jak klęski wojenne tysiącom mieszkańców odbierały całe mienie wpośród pokoju, a nadto stawały się głównym powodem jego ciągłego ubóstwa (2); bacząc z drugiej strony, iż jedną z przyczyn tak srogiej klęski była wyuzdana swawola rozhukanego tłumu, nieumiejącego wzbogacać się jak tylko w natłoku gorejących budynków, a jeszcze częstsze takie wypadki nieostrożność prywatnych osób zrażała; magistrat więc postanowił ostateczny kres położyć takiej pladze srogiej. W tym celu wydał w dniu 2 kwietnia r. 1691 w tym przedmiocie na publicznej sessyi uchwałę, którą Jan IIIci król polski przywilejem danym w Willanowie d. 25 czerwca t. r. potwierdził (3).

(1) Ceikhaus rzeczony jest dokładnie oznaczony na widoku trzech bram nowomiejskich z r. 1673, znajdującym się w *Starożytnościach Warszawskich* T. I, zeszyte 2gim.

(2) W r. 1684 d. 19 listopada zapalone prochy przez nieostrożność w sklepie Giclera ławnika Staréj Warszawy, tenże sklep z izbą przednią na powietrze wysadziły; rzeczony zaś urzędnik z wszystkimi dziećmi i całą czeladzią padł ofiarą tego nieszczęsnego wypadku.

(3) Oryginał tego przywileju, znajduje się w aktach dawnych Warszawy.

